W dzisiejszym numerze pełna tabela loterii

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.50 z odb. w Adm. 1.95 z odn. do domu

10 gr.

Rok VII. Kraków, Poniedziałek 24 maja 1937 r. Nr. 142

Zamordował żonę

topiąc w jej piersiach ostrze sztyletu siedem razy

Legionowo pod Warszawą żyje od wczoraj pod wrażeniem zbrodni, jakiej dopuścił się zawodowy sierżant baonu balonowego, 42-letni Antoni Pietruszka. Pietruszka był żonaty z 38-letnią Julią. Małżeństwo było bezdzietne.

Od dłuższego już czasu żona zwróciła uwagę, że mąż jej zaniedbuje wobec niej swe obowiązki małżeńskie. Zarzucała mu z tego powodu zdradę. Na tym tle dochodziło między Pietruszkami do sporów i kłótni. Tak było i wczoraj.

Gdy Pietruszka przybył wieczorem do domu, żona z miejsca wszczęła z nim awanturę zarzucając mu, że wrócił od przyjaciółki. Ona to wyśledziła i wie o tym napewno. Pietruszka mocno tym się zirytował i bronił się także ostrym doborem słów.

Wreszcie silnie zdenerwowany Pietruszka wydobył z pochwy kordelas lotniczy i wpadł na żonę jak furiat, kłując ją po piersiach. Zadał jej 7 ciężkich ran. Kobieta upadła na ziemię, brocząc krwią. Pietruszka popatrzył na zbroczony krwią kordelas i rzucił go na ziemię obok żony, która dogorywała:

Gdy ochłonął, wyszedł z mieszkania na podwórze. Podszedł do pompy i przystąpił do mycia zbrukanych krwią rąk. W podwórzu znajdował się wówczas jeden z zamieszkałych w tym samym domu lokatorów, który zwrócił się do Pietruszki z zapytaniem dlaczego ma okrwawione ręce.

Pietruszka odparł spokojnie: — Dlatego, że zabiłem żonę.

Sąsiad uśmiechnął się sądząc, że Pietruszka żartuje. Gdy jednak sierżant powtórzył dobitnie, że to nie żart, bo naprawdę zabił żonę, sąsiad zajrzał przez okno (parter) do mieszkania i ujrzał leżącą w kałuży krwi Pietruszkową.

Sąsiad zapytał tedy Pietruszki czy pozwoli zaprowadzić się na posterunek policji. Pietruszka nie stawił oporu i sąsiad odprowadził mordercę do policji.

Na miejsce zbrodni przybyła policja i wszczęła dochodzenie.

Zwłoki zamordowanej żony sierżanta przewieziono do prosektorium w Warszawie. Pietruszkę aresztowano i przekazano żandarmerii wojskowej.

Min. Beck wraca do kraju

LONDYN. — W piątek o godz. 3-ej pop. min. Beck opuścił Londyn, udając się w drogę powrotną do Warszawy przez Brukselę, gdzie zatrzyma się na pół dnia, dla przeprowadzenia rozmowy z premierem van Zeelandem w związku z powierzoną premierowi belgijskiemu misji zbadania możliwości osiągnięcia odprężenia w światowych stosunkach gospodarczych.

Min. Beck spotka się przy tej okazji również z belgijskim ministrem spraw zagranicznych Spaakiem.

Odjeżdżającego z Londynu min. Becka pożegnał na dworcu Vittoria w imieniu króla Jerzego 6-go jeden z adiutantów króla płk. Vivian Gabriel.

Ks. Michał, rumuński następca tronu

zabawi w Polsce 2 dni

Dn. 24 maja, jak już donosiliśmy, przybywa do Warszawy, jako gość Pana Prezydenta R. P. książę Michał rumuński, wielki wojewoda Alby Julii, następca tronu rumuńskiego.

Urzędowy program jego pobytu w Polsce, przewiduje: Powitanie na dworcu przez ministra spr. zagr. Becka, wiceministra spr. wojsk. gen. Głuchowskiego, szefa gabinetu wojskowego pana prezydenta R. P. gen Schally, komisarza rządu m. st. Warszawy Jaroszewicza, prezydenta miasta Starzyńskiego, dyrektora protokółu dypl. Romera, członków poselstwa rumuńskiego oraz inne osobistości cywilne i wojskowe. Na dworcu ustawiona zostanie kompania honorowa szkoły podchorążych.



Ks. Michał, rumuński następca tronu w mundurze kadetów.

Po powitaniu na dworcu, ks. Michał przejdzie przez szpaler organizacyj młodzieży i samochodem uda się na Zamek królewski, ulicami: Al. Jerozolimskie, Nowy-Świat i Krakowskie Przedmieście. Domy wzdłuż tych ulic przybrane będą flagami państwowymi, przed dworcem i na Placu Zamkowym ustawione będą szpalery organizacyj młodzieży.

Po przyjeździe na Zamek, ks. Michał złoży wizytę Panu Prezydentowi R. P. oraz p. Marii Mościckiej, po czym Pan Prezydent rewizytuje ks. Michała.

Następnie przewidziane są wizyty ks. Michała u p. Marszałka Śmigłego-Rydza i u p. Marszałkowej Piłsudskiej.

Po śniadaniu na Zamku ks. Michał uda się na zwiedzenie fabryki płatowców i lotniska na Okęciu. Pierwszy dzień pobytu ks. Michała w Warszawie zakończy obiad i raut u p. ministra spr. zagr. Becka.

Dnia 25 b. m. rano ks. Michał uda się motorówką z Oficerskiego Yacht Klubu na Bielany, gdzie nastąpi powitanie przez organizacje młodzieży, pokazy przysposobienia wojskowego, harcerstwa i Strzelca, zwiedzanie CIWF-u i defilada młodzieży. Pobyt na Bielanach zakończy się śniadaniem.

W godzinach popołudniowych po złożeniu wizyty pożegnalnej Panu Prezydentowi R. P. i p. Marii Mościckiej, ks. Michał odjedzie do Bukaresztu.

Sukcesy Polaków w Atenach

Prowadzimy przed Grekami i Czechami



Sylwetki wybitnych lekkoatletów greckich. Od lewej: znakomity szybkobiegacz grecki Kopoulos, obok niego moment efektownego skoku o tyczce rekordzisty greckiego Thanosa, wreszcie fragment z trudnej konkurencji biegu z płotkami wykonanego przez najlepszych greckich lekkoatletów Mantikisa i Skijadasa, zwycięzców olimpijskich.

W piątek rozpoczął się na stadionie olimpijskim w Atenach wobec 20.000 widzów trójmecz lekkoatletyczny Polska — Grecja — Czechosłowacja. Czesi przyjechali dopiero na kilka godzin przed rozpoczęciem meczu i musieli bez wypoczynku stanąć na bieżni.

Polacy mieli znaczną przewagę we wszystkich prawie konkurencjach i po pierwszym dniu prowadzą w trójmeczu, mając 82 punkty, podczas gdy Grecy uzyskali 56 i pół a Czechosłowacja 46 i pół. Zawody odbyły się podczas szalonego upału.

Wyniki pierwszego dnia przedstawiają się następująco:

Na 110 mtr. przez płotki wygrał pewnie Grek Mandikas, bijąc o 6 metrów Polaka Niemca. Trzecie miejsce zajął Polak Sznajder.

Na 800 mtr. zwyciężył bezapelacyjnie Kucharski, drugie miejsce zajął Gąssowski, trzecim był Grek Gergakopulos.

W skoku wzwyż zwyciężył Czech Galanda przed Hofmanem (Polska) i Fidlerem (Czechosłowacja). Czwartym był Gerutto (Polska).

Na 100 mtr. pierwsze dwa miejsca zajęli Polacy: Zasłona i Popek.

W skoku w dal Polacy zajęli również dwa pierwsze miejsca. Hanke uzyskał 7,11, a Nowak 7,07.

W rzucie oszczepem zwyciężył Lokajski (Polska), osiągając 63,90.

W biegu na 5000 m. wygrał Noji w czasie 15:18,7, po bardzo ciężkiej walce na finiszu. Wykazał on podczas biegu pewien brak formy.

W sztafecie 4×100 m. zwyciężyła Grecja wczasie 43 sekundy, 2) Polska 43,5, 3) Czechosłowacja.

Zakończenie trójmeczu dziś, t. j. w niedzielę.

Krótkie posiedzenie Sejmu

rozpoczęło sesję nadzwyczajną

Piątkowe posiedzenie Sejmu trwało zaledwie 15 minut. Upalny dzień nie ściągnął oczywiście publiczności na galerię, przybyli jedynie ci, którzy musieli, a więc członkowie Rządu, posłowie oraz dziennikarze.

Marszałek Car, otwierając posiedzenie odczytał zarządzenie Prezydenta Rzplitej o zwołaniu sesji nadzwyczajnej, następnie sekretarz odczytał list b. min. Skarbu prof. Zawadzkiego w sprawie zarzutów, jakie skierował pod jego adresem podczas poprzedniej sesji pos. Dębicki.

Z kolei marszałek zawiadomił Izbę o składzie Trybunału Stanu, wreszcie przystąpiono do pierwszego czytania zgłoszonych projektów ustaw. Zostały one w myśl propozycji marszałka odesłane do odnośnych komisji.

Marszałek zawiadomił Izbę, że zgłoszono szereg interpelacyj, ale wobec tego, iż nie zdołał się z nimi zaznajomić odkłada je do następnego posiedzenia.

Przygotowania do najazdu na Myślenice

Trzeci dzień procesu towarzyszy Doboszyńskiego

W trzecim dniu rozprawy przeciwko 49-ciu oskarżonym o udział w zajściach myślenickich, pierwszy zeznawał Marian Wąchała, student pierwszego roku prawa.

Zeznaje on głosem pewnym, opowiadając o swoich przejściach w czasie akcji Doboszyńskiego. Jak wynika z jego zeznań, o zamiarze Doboszyńskiego najścia na Myślenice nic nie wiedział. Według jego relacji przedstawiało to się w sposób następujący:

Na kilka dni przed tym Doboszyński zawezwał go do swego mieszkania i prosił, by z nim razem wziął udział w objeździe pow. myślenickiego. Miały być wówczas wygłoszone referaty, m. in. osk. Wąchała miał mówić na temat „frontu ludowego".

Dn. 22 czerwca wyjechał do Chorowic, gdzie przybył o godz. 17-ej. Doboszyńskiego zastał w łóżku.

Po krótkiej rozmowie Doboszyński powiedział mu, że da mu 3-ch ludzi, z którymi ma iść do Poręby i tam czekać na niego. Rozmowa trwała dwie godziny, nie było jednak mowy o najściu na Myślenice.

I on wierzył Doboszyńskiemu

Po kolacji, przed godz. 22-gą przyszło trzech ludzi. Znał jednego z nich, Galata, dwóch innych poznał dopiero później. Mieli ze sobą przygotowaną żywność. Nie wzbudziło to w nim najmniejszego podejrzenia, gdyż myślał, że pozostaje to w związku z dłuższym objazdem po powiecie. Zresztą wierzył Doboszyńskiemu i gdyby mu kazał coś zrobić, toby to zrobił. Poprosił przytem Doboszyńskiego o mapę, gdyż jako podchorąży rezerwy, w mapie się orientował.

Wyruszyli wieczorem. Po drodze zatrzymali się trzy godziny w Mogilanach, gdzie osk. Romek zakupywał drzewo.

O godz. 1-ej wyruszyli w stronę Poręby. Szli całą noc. Przeprawili się przez Rabę, według wskazówek górali w bród. Potem doszli aż do samej Poręby, gdzie zatrzymali się u Burkata około godz. 6-ej rano.

Ponieważ byli zmęczeni, pokrzepili się. Następnie poszli na skraj lasu i tam spali. Po obudzeniu się Wąchała widział Doboszyńskiego z grupą ludzi. Kto był w tej grupie, obecnie nie pamięta.

Doboszyński opowiedział mu wówczas o wypadkach, jakie miały miejsce w Myślenicach. Tu oskarżony oświadczył, że poszedł do Poręby, by wykonać swój obowiązek, jaki na niego nakładało należenie do Stronnictwa Narodowego.

„Nie podejrzewałem — oświadcza — aby Doboszyński szedł na Myślenice". Wówczas, gdy dowiedziałem się, co się stało w Myślenicach, powiedziałem mu, że nie mam zamiaru brać udziału w dalszej akcji, udałem się do Burkata, gdzie pozostałem do końca.

Podczas swego pobytu tam słyszałem strzały. Stwierdzam raz jeszcze, że nie brałem udziału w strzelaniu, co mogą zaświadczyć Burkat i jego żona.

Następnie prosił Burkata, by odprowadził go do Zakliczyna. Przyznaje, że chciał przejść niepostrzeżenie, gdyż bał się spotkania z policją, z tego względu, że jako członek Stronnictwa Narodowego mógłby wpaść w podejrzenie.

Sensacyjny wniosek obrony

Pierwszy patrol policji, który go spotkał, przepuścił go po wylegitymowaniu. Wieczorem, gdy chciał powrócić do Krakowa, został zatrzymany przez policję i odstawiony na posterunek w Myślenicach, gdzie nastąpiło pierwsze przesłuchanie.

Następnie zeznawał Andrzej Galata, drobny handlarz, wspólnik straganu z Brzozkiem. Zeznania jego nie wnoszą nic nowego. Opowiada mniej więcej to samo, co Wąchała: jak przyszedł do Doboszyńskiego, jak razem wyruszyli do Poręby.

Opowiada następnie szczegóły swej rozmowy z Doboszyńskim. Zeznaje, że Doboszyński, dając mu zlecenie na tę wyprawę do Poręby, powiedział: „W Porębie będzie wiec".

Jeśli chodzi o sam pobyt w Porębie, to Galata opowiada, iż po przybyciu z Myślenic grupy Doboszyńskiego, przyłączył się do niej, później jednak położył się w lesie spać, i dopiero obudził się, gdy usłyszał hałasy. Zobaczył policję i zaczął uciekać.

Przewodniczący zapytuje, czy miał karabin. Oskarżony odpowiada, że nie miał.

Przewodniczący: „Dlaczego Brozek opowiada, że pan od niego odebrał karabin".

Oskarżony: „Prawdopodobnie przez złość".

Adwokat Pozowski w imieniu 16-tu oskarżonych, pozostających w więzieniu, wniósł prośbę o wypuszczenie ich na wolność, motywując to tym, że złożyli oni już zeznania i że nie zachodzi obawa ukrywania się lub ucieczki.

Po przemówieniu prokuratora, sąd oddalił wniosek obrony.

Po przerwie zeznawało jeszcze kilku oskarżonych nie wnosząc jednak do sprawy nic nowego.

SYN SIERŻANTA UTONĄŁ

Syn sierżanta wojsk polskich z Nowego Dworu 15-letni Zygmunt Leniewski poszedł się do Wisły kąpać. Natrafiwszy na głębię chłopiec utonął. Zwłok nie wydobyto.

Śmiertelny finał zabawy

W Kłopoczynie, koło Rawy Mazowieckiej, odbywała się zabawa taneczna. Jedna z tancerek wiejskich cieszyła się u młodzieży płci brzydkiej powodzeniem. Wszyscy chcieli z nią naraz tańczyć. Ponieważ było to niemożliwe, chłopacy musieli się między sobą pobić. Można było tego uniknąć, gdyby zechcieli stanąć w kolejce.

Walka przybrała groźne rozmiary, bowiem poszły w ruch noże. A w wyniku jeden z upartych młodzieńców został śmiertelnie pobity. Gdy padł trupem kąpiąc się we krwi przyszło opamiętanie, niestety, było już zapóźno. Chłopacy w bek, ale cóż, stało się. Nie bronili się też.

Są to Jan i Józef, bracia Lipcowie, oraz Tadeusz Górski.

Podwójny morderca z Łodzi

stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym

W Sądzie Okręgowym w Łodzi rozpoczął się wczoraj proces 25-letniego Jana Antczaka, członka bojówki Stronnictwa Narodowego, oskarżonego o podwójną zbrodnię zabójstwa i dwukrotne usiłowanie zabójstwa.

Razem z Antczakiem zasiadła na ławie oskarżonych Leokadja Smoluchowa, oskarżona o utrudnianie postępowania karnego przez ukrycie narzędzi zbrodni.

Akt oskarżenia zarzuca Antczakowi, że w dn. 6 września podczas obchodu przez organizacje socjalistyczne rocznicy t. zw. „krwawej środy" przy zbiegu ulic Narutowicza i Kilińskiego jako członek bojówki Stronnictwa Narodowego, z którą starł się socjalistyczny pochód zabił przypadkowego przechodnia Jakóba Glicensteina, a w dn. 27 stycznia r. b. po wyjściu z odczytu ks. Trzeciaka z lokalu koła Stronnictwa Narodowego poranił nożem Szmula Grynsztama, Kopla Czaryskiego i Szymona Chelemnera. Chelemner przewieziony do szpitala wkrótce zmarł.

Po odczytaniu aktu oskarżenia Antczak na zapytanie przewodniczącego przyznaje się do popełnionych zbrodni. Obrona stara się wykazać jego wątpliwą poczytalność.

W dniu wczorajszym sąd zbadał personalia oskarżonych i przystąpił do przesłuchiwania świadków. Proces potrwa kilka dni.

TRAGICZNA ŚMIERĆ UCZNIA

14-letni Antoni Czajkowski (majątek Drozdy, gm. Komorów, pow. Grójecki), uczeń szkoły powszechnej w Tarczynie, będąc na wycieczce szkolnej, wraz z innymi chłopcami w Tarczynie, przechodził przez parkan tak niefortunnie, że nadział się brzuchem na szpiczaste sztachety, drewniane, przebijając jelita.

Nieprzytomnego i w stanie ciężkim Czajkowskiego przewieziono autobusem do Warszawy i umieszczono w szpitalu Dz. Jezus, gdzie wkrótce zmarł.

Szofer strzelił do narzeczonej

i odebrał sobie życie

Przy ul. Żórawiej 15 w Warszawie rozegrał się wczoraj późnym wieczorem krwawy dramat romantyczny.

W mieszczącym się w tym domu pensjonacie pełniła obowiązki służącej 21-letnia Zofia Krupa. Miała ona narzeczonego, którym był szofer Jan Polej (Jarogniewa 21).

Wczoraj około godz. 10 w. Polej przyszedł do swej narzeczonej w towarzystwie kolegi Ludw. Iżyckiego (Krochmalna 42). Polej zwrócił się do Krupy z zapytaniem czy wyjdzie za niego, czy też trwa nadal przy zamiarze zerwania z nim. Służąca odpowiedziała, że nie chce go, ponieważ zadaje się z innymi kobietami.

Wtedy Polej dobył rewolweru i strzelił do narzeczonej, raniąc ją w piersi, a gdy służąca padła, brocząc krwią, Polej strzelił sobie w skroń, zabijając się na miejscu.

Obecny przy dramacie Ludwik Iżycki chwycił rewolwer z rąk leżącego już na ziemi Poleja i zamierzał uciec. Dopędzono go jednak i zatrzymano. Iżyckiego aresztowano.

Dramat rozegrał się na schodach 2 piętra przed drzwiami mieszkania właścicielki pensjonatu Antoniny Ilińskiej.

Ciężko ranioną służącą Pogotowie Ratunkowe przewiozło do szpitala Dz. Jezus. Zwłoki zamachowca i samobójcy przewieziono do prosektorium.

Aresztowany Iżycki tłumaczy się, że rewolwer porwał i uciekał z przerażenia, nie zdając sobie sprawy.

Katastrofa samochodowa

Na szosie pod Kutnem wydarzyła się katastrofa samochodowa, w której kilka osób zostało ranionych. Samochód prowadził Arnold Rogoziński (Nowogrodzka 18), który na zakręcie wpadł do rowu.

Samochód został rozbity. Wszyscy jadący w nim zostali ranieni.

Są to sam sprawca wypadku, jego żona Barbara, jego kuzyni Bolesław i Witold Rogozińscy z Katowic oraz Bernard Bibersztajn z Warszawy.

Mussolini wycofa wojska

walczące po stronie gen. Franco?

LONDYN. Wieczorne dzienniki londyńskie donoszą jakoby Mussolini zamierzał wycofać wojska włoskie z Hiszpanii skutkiem czego gen. Franco wysłać miał swą główną podporę finansową, milionera Juan Marcha wraz z księciem Alba do Rzymu, celem domagania się od Mussoliniego, aby wojsk swych nie wycofywał i nie odmawiał udzielanej dotychczas pomocy.

Według pogłosek tych w wypadku, gdyby Mussolini istotnie nakazał wycofanie wojsk włoskich, gen. Franco ustąpiłby ze swego stanowiska przewódcy hiszpańskiego ruchu narodowego.

Do powyższej pogłoski nie przywiązuje się na razie w Londynie większego znaczenia przypisując jej powstanie okoliczności, że rząd brytyjski polecił swym ambasadorom w Paryżu, Berlinie i Rzymie dokonać demarche, zapytującą te rządy, czy gotowe są poprzeć wspólny apel do obu stron walczących w Hiszpanii celem zawarcia rozejmu, podczas którego obcy ochotnicy mogliby zostać wycofani.

Wedle ostatnio nadeszłych wiadomości demarche ta spotkała się z przychylną oceną nie tylko w Paryżu, lecz również w stolicach Włoch i Niemiec.

Widoki zawarcia rozejmu wydają się dziś bezwarunkowo lepsze, niż przed tym i na tym tle, zdaniem kół miarodajnych, powstały pogłoski o zamierzonym wycofaniu wojsk włoskich z Hiszpanii,

D mowi złodzieje na dworcu

kradli w bezczelny sposób

W bagażowni dworca Głównego w Warszawie pracowali Stefan Markowski (Miedziana 7) i Sylwester Pietrzykowski (Szczęśliwiecka 47). Nie byli jednak z pracy zadowoleni, zazdroszcząc wielu innym ludziom lepiej zarabiającym. Postanowili tak samo więcej zarabiać. A że nie mogli legalnie, więc zeszli na drogę nielegalną.

Włamali się do walizy zostawionej przez jednego z podróżnych. Była to waliza obywatela rumuńskiego Konstantina Dymitresku. Znajdowały się w niej kolekcje towarów galanteryjnych. Tedy dwaj wymienieni pracownicy kolejowi skradli kilka tuzinów skarpetek, pończoch i innych przedmiotów.

Rzecz się jednak wydała. Dokonana w ich mieszkaniach rewizja wykryła skradzione towary i zostali obaj aresztowani.

Napoleon Sądek

Niech żyje wolność!

Ponieważ maj wypadł wyjątkowo upalny, pan Kwiatek zaproponował małżonce:

— Możebyś w tym roku wcześniej wyjechała na letnisko? Maj jest upalny, trzeba korzystać, nie wiadomo, jak będzie czerwiec i lipiec.

Małżonce było rzeczywiście bardzo gorąco, więc bez oporu zgodziła się. I już nazajutrz pan Kwiatek żegnał się z nią czule na peronie dworca, uśmiechał się wzruszony, gdy pociąg ruszył, a żona wciąż jeszcze machała w oknie chusteczką, wreszcie odetchnął z ulgą, gdy pociąg skrył się w tunelu.

Jeszcze z dworca zatelefonował do swego przyjaciela Józia.

— Józiu! Niech żyje wolność! Stara wyjechała! Oblewamy wieczorem! O 8-ej „Pod papugą“.

W radosnym nastroju wyszedł na ulicę. Od dziś zaczynało się życie, o którym na samą myśl panu Kwiatkowi zrobiło się rozkosznie w okolicy serca. I tak przez całe trzy długie, letnie miesiące!

Pomyślawszy o tym, jeszcze raz ryknął w duszy: „Niech żyje wolność!“, po czym wsiadł w dorożkę i kazał się wieźć do domu, gdzie należało się przebrać do wieczornej libacji.

W mieszkaniu pan Kwiatek przede wszystkim zdjął pantofle, nastawił radio i z radości zatańczył sobie solo walczyka. W tym momencie przy drzwiach frontowych rozległ sie dzwonek.

Pan Kwiatek otworzył. Na progu stała sasiadka z czwartego piętra, samotna wdowa, trudniąca się krawieczyzną.

— Czy zastałem żonę? — spytała z zalotnym uśmiechem.

— Niestety... Żona wyjechała na letnisko.

— Wyjechała? — zdziwiła się sąsiadka. — Ach, w takim razie najmocniej przepraszam.

I znowu się uśmiechnęła... Panu Kwiatkowi uśmiech ten wydał się czarujący.

— A w jakiej pani sprawie? — spytał. — Może będę mógł żonę wyręczyć?

— Kiedy to babska sprawa. Chciałam pożyczyć szczyptę pieprzu — rzekła sąsiadka tak melodyjnym głosem, że słomiany wdowiec odniósł wrażenie, jak by go ktoś połechtał pod pachami.

— Pani pozwoli do pokoju — zaprosił gorliwie. — Poszukam w kuchni. Z pewnością się znajdzie.

Po chwili wdowa siedziała w pokoju, a pan Kwiatek rozpoczął poszukiwania pieprzu.

— Przykro mi, że pana fatyguję — głos wdowy brzmiał coraz cieplej.

— Dla pięknej kobiety nie żal żadnej fatygi — spojrzał na nią przeciągle pan Kwiatek. — Dziwi mnie tylko, że pani pieprz potrzebny...

— Dlaczego?

— Bo pani ma w sobie tyle pieprzu...

— Komplemenciarz!

— Słowo daję, że mówię szczerze.

Pan Kwiatek podszedł bliżej.

— O tu na karczku widzę czarujący pieprzyk... To potwierdzenie moich słów...

* * *

Po trzech godzinach do pana Kwiatka zatelefonował przyjaciel Józio.

— Co się z tobą dzieje?! — irytował się. — Umówiłeś się na ósmą, a teraz już dziewiąta! Kpisz sobie ze mnie?!

— Józiu kochany! — usprawiedliwiał się pan Kwiatek — Bardzo cię przepraszam, ale dziś nie mogę ci służyć. Muszę pozostać w domu!

— Kretyn! — huknął oburzony przyjaciel i rzucił słuchawkę.

* * *

Następnego dnia pan Kwiatek wrócił wcześnie z biura obładowany paczkami.

— Cukier przyniosłeś, kochanie? — spytała go wdowa, która właśnie w jaskrawym szlafroczku krzątała się w kuchni i parzyła aromatyczną herbatę.

— Przyniosłem, aniołeczku. (Od poprzedniego dnia mówili do siebie per ty). Kawiorek również jest i o koniaczku nie zapomniałem.

* * *

Przez pięć dni pan Kwiatek po obiedzie nie opuszczał domu. Ale szóstego dnia już miał dość tego dobrego.

Zatelefonował do przyjaciela, Józia.

— Józiu! Dziś wieczorem wypuszczamy się. Czekaj na mnie „Pod papugą“.

* * *

Do domu wrócił nad ranem. Już wkładał klucz w zatrzask, gdy nagle coś się poruszyło za jego plecami. Odwrócił się i... ujrzał wdowę z czwartego piętra.

Oczy jej iskrzyły się z gniewu.

— To tak?! — krzyczała. — Teraz się wraca z birbantki?! A ja przez całą noc oka zmrużyć nie mogę i czekam aż szanowny pan raczy się zjawić! Ciekawa jestem za kogo pan mnie ma?

Pan Kwiatek przyłożył palec do ust.

— Ależ Heluniu! Nie hałasuj w sieni, całą kamienicę obudzisz.

— Nic mnie kamienica nie obchodzi! Urządzę taki skandal, że aż...

— Ależ skarbie!...

— Aha! Teraz znów jesteś słodki! Ale nie pomyślałeś o tym, że ja całą noc przepłaczę!... Myślisz, że ja jestem pierwsza lepsza, którą można bezkarnie...

— Uspokój się! — sygnął pan Kwiatek, słysząc, że w sąsiedztwie już ktoś drepce przy drzwiach. Z trudem wciągnął rozindyczoną niewiastę do mieszkania.

— Jeżeli mi się to jeszcze raz powtórzy — krzyczała wdowa — to taki skandal zrobię...

Pan Kwiatek zamiast słuchać, zamyślił się głęboko. Oblicze miał zatroskane.

— A wiesz Heluniu — rzekł nagle, budząc się z zadumy — żeś ty ostatnio bardzo zmizerniała... i taka jakaś zdenerwowana jesteś...

— No myślę...

— Zdaje mi się, Heluniu, że dobrze by ci zrobiło, gdybyś wyjechała gdzieś na letnisko dla poratowania zdrowia... Już ja ci to ułatwię...

* * *

Pociąg ruszył. Pan Kwiatek uśmiechnął się wzruszony do wdowy z czwartego piętra, która stojąc w oknie machała chusteczką.

Wreszcie, gdy pociąg skrył się w tunelu, pan Kwiatek odetchnął z ulgą.

Jeszcze z dworca zatelefonował do przyjaciela, Józia.

— O Józiu! Niech żyje wolność! Wdowa z czwartego piętra wyjechła! Oblewamy wieczorem.

RADIO

8.00 Sygnał czasu i pieśń majowa. 8.03 „Audycja dla wsi“. 8.50 Dziennik poranny. 9.00 „Głosy Ziemi Kościańskiej“ — regionalna transmisja. 11.00 „Ze świata czarów“ (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek muzyczny. 12.25 Teatr Wyobraźni: fragment słuchowiskowy ze sztuki „Madame Sans-Gene“. 19.00 „Z mojego warsztatu“ — szkic literacki. 19.15 Program na jutro. 19.20 VII audycja z cyklu „Słynni dyrygenci“. 20.15 Transm. z Krakowa, fragm. ligowych meczów piłkarskich. 20.30 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R. 20.38 Wiadomości sportowe lokalne. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Nitouche z Bocianowic“ — lekka komedia muzyczna. 21.30 Robert Schumann: Kreisleriana. 22.00 Koncert muzyki lekkiej.

WARSZAWA II (Mokotów).
23.05—24.00 Muzyka taneczna (płyty).

Zatonął parowiec

WARNEMUENDE. — Parowiec „Kaiser“, wchodząc do tutejszego portu, zawadził o linę, na której holowany był mały statek. Statek zatonął z maszynistą i jednym marynarzem, pozostałych członków załogi zdołano uratować.

Walencja nie zabiega o rozejm

Pokój nastapi po stłumieniu powstania

WALENCJA. — Wczoraj wieczorem od godz. 18 do 22 obradowała rada ministrów. Postanowiono utworzyć specjalną komisję śledczą, której zadaniem będzie zbadanie okoliczności, które doprowadziły do upadku Malagi.

Specjalnemu trybunałowi zostanie również powierzone osądzenie nieodpowiedzialnych elementów, które sprowokowały zaburzenia w Barbastro. Rada ministrów mianowała Valera Ferrer podsekretarzem stanu robót publicznych.

Rząd zdementował kategorycznie pogłoski, pochodzące z Gibraltaru, jakoby miały być wszczęte rokowania z powstańcami o rozejm, oświadczając, że zawarcie pokoju możliwe jest jedynie po ostatecznym stłumieniu powstania.

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki

Nie pojechaliśmy na koronację, pojedziemy przynajmniej na wystawę do Paryża



JAN DULIŃSKI

Agentka c. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

Po drodze James stwierdził, że taksówka kieruje się za miasto i rzeczywiście po kilku chwilach wóz znalazł się na szosie. Wówczas agenci zorientowali się, że wciągnięto ich w pułapkę. Nie namyślając się długo, rzucili się na Jakuszewa i Operputa i zabili ich. Następnie wynieśli zwłoki z auta i ruszyli w stronę Moskwy. W mieście nagle na ulicy zetknęli się z Anastazją Gawriłowną.

228.

W mieszkaniu Anastazji Gawriłowny

Anastazja Gawriłowna obrzuciła ich takim spojrzeniem, jak gdyby ujrzała przybyszów z tamtego świata.

— Sami spacerujecie po ulicach Moskwy? — zapytała. — Gdzie są Jakuszew i Operput?

Anna Morete i James zrozumieli z jej pytania, że nie ma jeszcze o niczym pojęcia. Należało więc jej powiedzieć coś takiego, coby nie wzbudziło jej podejrzeń.

— Gdy znaleźliśmy się na szosie, zostaliśmy otoczeni prze grupę czekistów — oświadczył James. — Zrewidowano nas i zapytano dokąd jedziemy. Jakuszew i Operput ostro odpowiedzieli czekistom i ich aresztowali. Nas, jako rzekomych staruszków, puszczono wolno...

— Jakuszew i Operput są aresztowani? — wykrzyknęła Anastazja Gawriłowna, udając przerażenie. — Czy to możliwe?

— Myśmy się również dziwili. Pokazali czekistom różne papiery, protestowali, ale to nie pomogło.. odwieziono ich tym samym autem...

— Tym samym autem? To coś niesłychanego! Zaraz zatelefonuję do Cze-ki. Kierownik piątego oddziału jest naszym człowiekiem... Będzie musiał ich natychmiast uwolnić. Ale.. ale.. nie wolno wam spacerować po ulicach Moskwy... — rzekła po chwilowej przerwie, jak gdyby sobie nagle coś przypominając — za wasze głowy jest wyznaczona nagroda... Chodźcie ze mną... Mieszkam na Kamiennej, w domu spółdzielczym, właściwie nie ja tam mieszkam. — szybko się poprawiła — a tylko mój towarzysz... Wyjechał niedawno na urlop i pozostawił mi klucze od swego mieszkania...

W pewnej chwili propozycja Anastazji Gawriłowny wydała się agentom bardzo niebezpieczna. Przede wszystkim chce ich zwabić do pokoju, następnie poinformuje się co się stało z Jakuszewem i Operputem. a dowiedziawszy się o wypadkach na szosie. nie wypuści ich z pokoju, będzie ich tam więziła.

Ale po chwili Anna Morette jak i James doszli do przekonania, że propozycja ta może być ich ratunkiem. Pokój, do którego chciała ich zwabić Anastazja Gawriłowna, może ich ochronić przed obławami i rewizjami, jakie wkrótce odbędą się w całym mieście.

Anna Morette i James przez drobny ułamek sekundy spoglądali na siebie. To im wystarczyło, aby się porozumieli. Anastazja Gawriłowna nie dostrzegła tego spojrzenia, ponieważ w tej samej chwili przywołała auto, zamierzając pojechać na Kamienną.

— Nie wsiądziemy do auta — rzekł kategorycznym tonem James.

— Dlaczego? — zapytała Anastazja Gawriłowna, udając zdumienie.

— Auta przynoszą nieszczęście... Przyciągają uwagę czekistów... Lepiej uczynimy, gdy pieszo udamy się na Kamienną...

James nie chciał już jechać autem. Przypuszczał, że Anastazja Gawriłowna może znów ich wywieźć za miasto, lub Bóg wie gdzie... Idąc, będą się czuli o wiele bezpieczniej.

Anastazja Gawriłowna nerwowo odrzuciła głowę do tyłu. Po jej twarzy można było poznać, że jest niespokojna...

— Tak... ma pan rację... udamy się pieszo na Kamienną — starała się nadać swemu głosowi naturalne brzmienie.

We troje skierowali się w stronę Kamiennej. Po pół godzinie (przez cały czas rozmowa między nimi nie kleiła się) zatrzymali się przed nowym czteropiętrowym budynkiem, na którym był wyryty następujący napis:

„Dom spółdzielczy urzędników komisariatu praw wewnętrznych".

Gdy James zauważył ten napis, w kącikach jego warg pojawił się ledwo dostrzegalny uśmiech.

— W domu tym Cze-ka nie przeprowadzi rewizji — pomyślał — nawet najprzebieglejszemu czekiście nie wpadnie na myśl, że ukrywamy się tutaj...

James opracował już plan działania. Plan ten pociągnie za sobą nową ofiarę. Ale czy życie ludzkie grało jakąś rolę u przedstawicieli Downing Street numer 10?...

Anastazja Gawriłowna, Anna Morette i James znaleźli się na ładnych szerokich schodach marmurowych. Na drugim piętrze skręcili w szeroki korytarz, po którego obu stronach znajdowało się mnóstwo drzwi. Anastazja Gawriłowna szła na przedzie. Dzięki temu Anna Morette i James mogli się porozumieć wzrokiem.

— Jesteśmy na miejscu — rzekła Anastazja Gawriłowna, otwierając drzwi. — Jak się wam podoba ten pokój? Ładny, co?

Był to rzeczywiście duży, ładny, gustownie umeblowany pokój.

— Jesteśmy strasznie głodni! — wykrzyknęła Anna Morette — opadając na szeroką kanapę, wyłożoną ładnymi poduszkami. — Od wczorajszego wieczora nic nie jedliśmy...

— Oto macie chleb, kiełbasę, a nawet krymskie wino... — rzekła Anastazja Gawriłowna, otwierając mały kredensik. — Jedzcie, a ja tymczasem zejdę na dół do loży portiera, gdzie znajduje się telefon i zatelefonuję do Cze-ki, do kierownika piątego oddziału... Jakuszew i Operput muszą natychmiast być wolni... Obawiam się, że w międzyczasie może tu ktoś wejść.. Ktoś może od niechcenia otworzyć drzwi... Z tego względu zamknę was tutaj... Zaraz wrócę...

— Ale proszę nam powiedzieć prawdę, panno Anastazjo — James zbliżył się do drzwi i stanął w takiej pozycji, jak gdyby się szykował do czegoś... Czy jesteśmy tutaj całkowicie bezpieczni?...

— Ach, co też pan mówi, czy w domu urzędników komisariatu spraw wenętrznych może panu coś grozić! Nikt tu nie będzie przeprowadzał rewizji... No, a teraz schodzę... — Anastazja Gawriłowna zbliżyła się do drzwi...

— To znaczy że jesteśmy zabezpieczeni przed rewizją!... — wykrzyknął James. — Jeśli tak... — i nieoczekiwanym silnym uderzeniem pięści powalił Rosjankę na podłogę...

— Schwytaliśmy ciebie! — wykrzyknęła Anna Morette. — Znów nas chciałaś zwabić w pułapkę, co!?

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

FIJOŁKI

Irka Łaguńska od osiemnastego roku życia pracowała w biurze Łańcuckiego i Łazarskiego i gdy myślała o tym dniu, w którym po raz pierwszy przestąpiła próg tego przedsiębiorstwa, — było to przed ośmiu laty — zdawało się jej, że to było dopiero wczoraj, albowiem przez ten czas nic się nie zmieniło.

Dzisiaj jednak na jej biurku leżała wiązanka fijołków. Zdziwiona sięgnęła po pachnące kwiaty i zastanawiała się skąd się tu wzięły. Czy położyła je przypadkiem jedna z dziewcząt? Czy też ktoś z panów? Irka zmarszczyła czoło. Gdyby nawet tak było, to przecież kwiaty nie powinny mieć nic wspólnego z biurem! Ale gdy kwiaty już się tutaj znalazły, szkoda, aby zwiędły. Irka przyniosła szklankę wody i wetknęła w nią fijołki.

Niska, tęga panna Jarczewska, która siedziała naprzeciwko Irki, zauważyła fijołki dopiero po przerwie na śniadanie.

— Sądziłam, że pani nie lubi kwiatów — rzekła panna Jarczewska. — Przecież dotychczas pani nigdy nie przynosiła kwiatów do biura.

— Dzisiaj tego również nie uczyniłam, — odparła Irka— gdy przyszłam do pracy, leżały już na moim biurku.

— Leżały na biurku? — rzekła zdumiona panna Jarczewska, — a więc ktoś je tu położył. Może to był Siewski, jest przecież wdowcem, może Karlicki, albo też Holiński? Sądzę, że uczynił to Holiński, albowiem cicha woda brzegi rwie.

— Nic mnie to nie obchodzi, może przystaniemy mówić o tych kwiatach? — rzekła z niecierpliwością Irka i schyliła się nad pracą.

— Ach fijołki, — rzekł buchalter Siewski — były to ulubione kwiaty mojej żony. Również i w jej ślubnym bukiecie znajdowały się fijołki.

Przez chwilę milczał, a następnie wrócił do swego biurka. Irka podążyła za nim wzrokiem. Długoletnia praca biurowa zgarbiła go, a włosy jego rosły w komicznym wieńcu dookoła łysiny. Ale niegdyś Siewski był młody i szedł do ołtarza z młodą dziewczyną, która trzymała bukiet fijołków. A teraz każdej wiosny udawał się na cmentarz i zasiewał na jej grobie fijołki.

Kasjer Karlicki wyrwał Irkę z rozmyślań.

— W tym rachunku, panno Irko, coś się nie zgadza, — rzekł — możeby pani zechciała go sprawdzić. O fijołki, już niedługo będziemy mieli młode kurczaki i sałatę z ogórków.

— Nie, ten z pewnością nie przyniósł mi kwiatów — pomyślała. — Gdyby chciał mi okazać swe względy, pragnął by mnie oszołomić homarem, albo czymś podobnym...

Praca w biurze dobiegała końca. I w chwili gdy Irka naciągała płaszcz, wzrok jej padł na fijołki. Szkoda je zostawić w biurze. Irka wyjęła kwiaty ze szklanki i przypięła je do płaszcza. Przypadek chciał, że na schodach spotkała prokurenta Holińskiego. Nagle jego poważną twarz rozjaśnił uśmiech.

— Ach, pani się dziś upiększyła, panno Irko, pani chyba idzie na randkę... — rzekł

— Niestety, — odparła Irka.

— Jest to przynajmniej szczera odpowiedź, — dowcipkował Holiński — ale czy nie zechciałaby pani ze mną wstąpić gdzieś na herbatę.

— Bardzo chętnie odparła i jednocześnie zdziwiła się, że przyjęła zaproszenie.

— Czy pan nie zbiera marek, starych monet, lub czegoś w tym rodzaju? — wymknęło się jej.

— Nie, ale dlaczego pani o to pyta?

— Nie wiem właściwie dlaczego. Zawsze wyobrażałam sobie pana w ten sposób, że po powrocie z biura nakłada pan szlafrok, zapala długą fajkę i zaczyna przeglądać swój zbiór marek lub monet. Doskonale wyobrażam sobie pańską twarz, gdy nagle spostrzeże pan, że jakaś drogocenna marka jest skancerowana.

— Cha, cha, cha... — roześmiał się Holiński—a ja znów przypuszczałem, że pani jest istną maszyną do liczenia, lub dobrze oprawioną książką kontową. A tu nagle spotykam panią po biurze z fiołkami wpiętymi w płaszcz i mówiącą niewinnym ludziom nieuprzejmości.

— Naogół jestem bardziej uprzejma. Nie wiem, co mi się dziś stało. Może wpłynęła na to wiosna, — odparła z uśmiechem Irka, a w duchu pomyślała: — Jestem przecież młoda i jest wiosna. Może Holiński położył kwiaty na moje biurko i może nie jest to przypadek, że spotkał mnie na schodach

Przestąpili próg małej cukierenki. Holiński zamówił herbatę, a następnie tak serdecznie ze sobą rozmawiał, jak gdyby od dawna byli ze sobą zaprzyjaźnieni.

*

— Widziałam wczoraj panią, ale pani mnie nie spostrzegła — rzekła po kilku tygodniach panna Jarczewska do Irki. — Szła pani w towarzystwie prokurenta Holińskiego. Już niejednokrotnie widziano was razem.

— Już nas wykryto! — rzekła Irka do Holińskiego gdy się spotkali po zamknięciu biura — cały personel twierdzi, że nas widzieli razem.

— Czy nie zechciałaby pani zostać moją żoną? — zapytał po chwili milczenia Holiński. — Wówczas położylibyśmy kres wszystkim tym plotkom.

— Bardzo chętnie, jeśli pan to poważnie mówi.

W milczeniu, szczęśliwi szli wzdłuż cichej uliczki.

*

Irka uśmiechając się przyjaźnie, przyjmowała życzenia od kolegów biurowych, gdy ci dowiedzieli się o jej zaręczynach. Ostatni zbliżył się do niej stary woźny Kazimierz, który trzymał w ręku wiązankę fijołków.

— Często przychodzi tu biedna kobieta i sprzedaje kwiaty, — rzekł Kazimierz, wręczając jej kwiaty.

— Czy przed kilkoma tygodniami nie położył pan podobnego bukiecika na moim biurku? — zapytała Irka, dla której nagle wszystko stało się jasne.

— Tak, — odparł woźny. — Sądziłem, że sprawię tym pani przyjemność, można było po pani poznać, że nie zawsze czuje się tu dobrze, więc położyłem na jej biurku kwiaty...

— Serdecznie panu za to dziękuję — rzekła Irka, mocno ściskając mu dłoń — albowiem pański bukiet przyniósł mi wiele szczęścia.

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Czy wycofają ochotników z Hiszpanii?

Uroczystości koronacyjne w Londynie stanowiły doskonałą okazję dla spotkania się na neurtalnym terenie przedstawicieli różnych państw. Mężowie stanu wykorzystali tę sposobność do przeprowadzenia szeregu ważnych rozmów politycznych. Obecni byli w Londynie, jak wiadomo, różni wybitni ministrowie, a że sytuacja nie jest bynajmniej zbyt prosta, więc nie brakło tematów do rozmów.

Wiele rozmów posiadało bez sprzecznie wyłącznie charakter informacyjny, stanowiło próby nawiązania jakiegoś kontaktu. Do tego rodzaju spotkań należało w pierwszym rzędzie spotkanie szefa francuskiego sztabu gen. Gamelina z wodzem niemieckiej armii marszałkiem Blombergiem.

Natomiast poważniejsze były rozmowy przeprowadzone przez francuskiego ministra spraw zagranicznych Delbosa z ministrami różnych państw, którzy przybyli do Londynu.

I znów najważniejszą sprawą była Hiszpania. Minęło już 10 miesięcy od chwili wybuchu wojny domowej i nic nie zapowiada, żeby owe krwawe zmagania zbliżały się ku końcowi. Niemal wszyscy bezstronni obserwatorowie stwierdzają, że gdyby w wojnie brały udział jedynie oddziały hiszpańskie byłaby ona już dawno zakończona. Niestety sprawa przedstawia się zgoła inaczej. Po obu stronach walczą oddziały obce, a mocarstwa zainteresowane w tej wojnie nie zdradzają ochoty wycofania się z zajętych stanowisk.

Główny wysiłek min. Delbosa szedł właśnie w kierunku nakłonienia Niemiec, Włoch i Sowietów do wycofania swoich ochotników. Wiemy, że nie jest to pierwsza próba. Dotychczasowe nie dały żadnych wyników. Czy nowy krok będzie bardziej pomyślny?...

Jaki będzie plon rozmów przeprowadzonych w Londynie nie wiadomo. Może doprowadzą one do pewnego odprężenia w sytuacji europejskiej, a może wszystko pozostanie po dawnemu.

Wyczekiwanie

Znajdujemy się teraz w stanie jakiegoś wyczekiwania. Groźba burzy została uniknięta. Mówi się nieśmiało jeszcze o konieczności współpracy międzynarodowej, chwilowo na odcinku gospodarczym.

Premier belgijski van Zeeland ma przygotować międzynarodową konferencję gospodarczą z udziałem Ameryki. Taka konferencja przyczynić się może do rzeczywistego ożywienia życia gospodarczego, do ogólnego polepszenia.

Ale do konferencji, o ile w ogóle do niej dojdzie, jeszcze daleko.

Kalendarz dnia

23 Maj

NIEDZIELA

Uroczystość Trójcy Św. 21 Ew. „Dana mi jest wszelka władza". Dezyderiusza.

Słowiański: Budziwoja.

Słońca wsch. 3.31. zach. 19.53.

Księżyca wsch. — 18.3, zach. 2.16.

HISTORIA PODAJE:

1388 Pogrzeb St. Batorego w Krakowie.
1618 Wybuch wojny 30-letniej.
1786 Na Madagaskarze poległ A. Beniowski.
1923 Katastrof. trzęsienie ziemi w Japonii.

MAURYCY AUGUST BENIOWSKI

Jako słynny awanturnik, brał udział w Konfederacji Barskiej, zesłany przez Rosjan na Kamczatkę, uciekł do Francji. Wysłany na opanowanie Madagaskaru ogłosił się królem tej wyspy. Ciekawe swe przygody opisał w pamiętnikach Poległ w bitwie z Francuzami. Na tle jego życia napisał Słowacki poemat p. t. „Beniowski", a W. Sieroszewski powieść.

PRZYSŁOWIA:

O góralach: Pcha się jak góral na Kalwarii.

KTO NIE WIE, ŻE:

Polaków na Litwie jest około 200 tysięcy.

Plon pierwszej dekady

Pierwsze dziesięć dni ciągnienia czwartej klasy trzydziestej ósmej Loterii Klasowej dały obfity plon w postaci licznych dużych wygranych.

W okresie tym padły dwie wygrane po 75.000 złotych, na numery: 72737 w Przemyślu i 84967 w Łodzi. Właścicielami poszczególnych ćwiartek tych losów byli robotnicy, rzemieślnicy, nauczyciele i urzędnicy.

Po 50.000 złotych wygrało ogółem pięć numerów, mianowicie: 103949, 31656, 39291, 24318 i 172413.

Jedna z ćwiartek tego ostatniego numeru znajdowała się w posiadaniu p. Pelagii Stodolnej z Działdowa.

Spośród sześciu wygranych po 30.000 złotych wymienimy numer 167310, którego jednej ćwiartki właścicielką jest p. Władysława Taranówna, pracownica domowa, przy ulicy Sienkiewicza 1 m. 26 w Warszawie.

Że kapryśna bogini Fortuna obdarza sympatią tych, którzy dochowują jej wiary dowodzi wypadek następujący.

Pan Józef Porwoł, syn rolnika z powiatu rybnickiego na Śląsku Górnym przybył do Warszawy w poszukiwaniu pracy. Dziesięciohektarowe gospodarstwo nie mogło bowiem wyżywić licznej rodziny, złożonej z rodziców i dziewięciorga dzieci — pięciu córek i czterech synów.

Przybywszy do stolicy p. Porwoł postąpił sobie bardzo odważnie: oto ze swych szczupłych środków, tak szczupłych, że musiał sprzedać ostatnie ubranie, kupił cały los do pierwszej klasy bieżącej Loterii. Z wielkim wysiłkiem zdołał dobrnąć do czwartej klasy i oto w dziewiątym dniu ciągnienia na jego los nr. 63475 padła wygrana 10.000 złotych Czym jest ta suma dla p. Porwoła najlepiej zrozumieją ci, którzy tak jak on nie posiadają stałej pracy i żyć muszą z dorywczych zarobków.

Pan Porwoł zamierza z wygranych pieniędzy spłacić swoje rodzeństwo i objąć gospodarstwo na siebie.

W dniu 31 b. m. odbędzie się losowanie głównej wygranej w wysokości miliona złotych. Przebieg ciągnienia transmitowany będzie przez radio.

Poza tym w kole pozostały jeszcze wygrane po sto tysięcy siedemdziesiąt pięć tysięcy, pięćdziesiąt tysięcy złotych, oraz wiele innych.

Represje władz powstańczych
za rozstrzelanie dwóch lotników

SALAMANCA. — Tutejsza rozgłośnia nadała następujący komunikat oficjalny: Radiowe stacje rządowe zawiadomiły, że dwóch lotników powstańczych, którzy dostali się do niewoli wojsk rządowych, zostało rozstrzelanych.

Rząd w Burgos zapewnia, że jeśli istotnie miał miejsce ten wypadek, stojący w sprzeczności z prawami wojennymi, rząd powstańczy cofnie wszystkie akty łaski, z których korzystają skazani przez trybunały narodowe.

LONDYN. — Agencja Reutera donosi z Bilbao: Rozeszły się tu pogłoski, że prezydent Eguirre wysłał do kanclerza Hitlera telegram, w którym proponuje mu zwolnienie dwóch skazanych na śmierć lotników niemieckich w zamian za wycofanie wszystkich samolotów niemieckich, znajdujących się obecnie na froncie baskijskim.

Dotychczas brak oficjalnego potwierdzenia tej wiadomości.

Zamordował 4 osoby

W miejscowości Sanana (Indie Holenderskie) jeden z krajowców pod wpływem ataku szału, zwanego w tych okolicach „amok", zamordował 4 osoby, a 5 ciężko poranił.

Starcia między sekciarzami

LONDYN. — Agencja Reutera donosi z Lucknow (Indie), że doszło tam do krwawych starć między sektami muzułmańskimi. Ok. 90 osób zostało rannych. Policja dokonała licznych aresztowań.

Na małej wokandzie...

Wpadunek
czyli „Nocny strój"

(A. E.) Pan Nikodem Szczerbalski wrócił do domu mocno zawiany. Żony na szczęście jeszcze nie było, więc pan Nikodem zatarł dłonie, szczęśliwy, że uniknął mordobicia, które go niechybnie oczekiwało za pijaństwo.

— Walaj do łóżka, Nikodemie — mruknął. — Nim żonka ślubna wróci, będziesz kimał, a jutro żywa dusza nie pozna, żeś dzień przed tym był człowiek tronkowy.

Jakież było przerażenie pana Nikodema, gdy z głębokiego snu zbudziło go gwałtowne szarpnięcie i jadowity głos pani Szczerbalskiej:

— Ty moczymordo!!

Krzywda i boleść odmalowały się na twarzy pana Nikodema.

— Ładnie, żonusiu, niewinnego człowieka meldować?

— Niewinnego? Nie gazowałeś ty alembiku?

— Najdroższa, nie zajrzałem nawet do kielonka...

— A masz, cyganie! A masz, pokrackie nasienie!

Oburzona pani Szczerbalska waliła męża bez litości. Pan Nikodem ryczał, jak zarzynany, jednym słowem awantura była, jakich mało.

Zwabieni krzykami pana Nikodema, zbiegli się na pomoc sąsiedzi w kalesonach, którzy, powodowani męską solidarnością, wystąpili czynnie przeciwko pani Szczerbalskiej. Ale że niewiasta pobiła ich wszystkich trzepaczką, więc też stanęła przed obliczem Sądu Grodzkiego.

— Jakże miałam staremu manta nie spuścić — broniła się niewiasta na rozprawie — skoro jeżeli był pijany w dechę?

— W celidrze i w kaloszach pod pierzynę się wpakował, a jeszcze miał śmiałość w żywe oczy mnie zalewać, że nie pił.

Sąd skazał panią Szczerbalską za pobicie sąsiadów na dwa dni aresztu.

Tłumaczenie snów

Uparta myśl. — Dojdzie do małżeństwa z kobietą, którą zna Pan od dawna, chyba że się Pan świadomie temu przeciwstawi. Proszę grać na numer, zawierający zero i dwie jedynki. Plan Pański powiedzie się

Kier 60—38. — Otrzyma Pani przy odpowiednich staraniach płatną pracę. Charakter pisma zdradza wrodzoną inteligencję. Jeśli nie ma Pani znajomości, to radzę stanowczo skorzystać z kącika „Szukam bratniej duszy", który skojarzył już wiele naprawdę szczęśliwych par. Pani talizman: perły (prawdziwe lub imitacja).

„Miluśka". Niech Pani zerwie z tym mężczyzną. Łączy Panią z nim tylko pożądanie; czym dłużej będzie trwała wasza znajomość, tym większy niesmak po niej pozostanie. Marysia jest Pani życzliwa, nie ma ona żadnych zamiarów względem Pani znajomego.

Sztnbaczka z Woli. Pozna Pani miłego blondyna. Umrze w tym roku ktoś z dalszych znajomych. Stanisław jest Pani życzliwy. Szczęśliwa cyfra: 8.

P. Freda. Będzie Pani świadkiem bójki, lub zajścia ulicznego. Komplement czeka Panią, lub pochwały. Jazda niedaleka.

W CZTERY OCZY
Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Nie dobre rady ciotki

P. MARTA z Torunia donosi nam: „Przed czterema laty poznałam pewnego chłopca, który we mnie widział swoje szczęście. Ja również żywiłam dla niego sympatię. Ciocia mi mówiła, że w takim biednym chłopcu nie zakochałaby się.

Nie wiem, dlaczego byłam taka naiwna, że w końcu posłuchałam ciotki. Dziś żałuję tego i rozpaczam. Po trzech miesiącach znajomości chciał mnie pocałować. Wzięłam to za pretekst pogniewania się z nim. Powiedziałam, że nie umie się zachować w towarzystwie panienki.

Przestał się ze mną widywać, ale gdy mnie przypadkowo spotykał na mieście, podchodził do mnie, pomimo, iż udawałam, że go nie widzę. Rozpoczynał ze mną rozmowę i miał do mnie pretensję, że nie chcę go widywać. Byłam nieprzejednana.

Tak minęły trzy lata. Niezmiennie jednak w dalszym ciągu przy każdym spotkaniu podchodził do mnie i mówił parę słów. Daremnie. Aż tu niedawno spotkałam go z pewną panienką, która go trzymała pod rękę.

Gdy przechodziłam, ukłonił się bardzo ładnie, ja zaś myślałam, że mi serce pęknie. Pomyślałam sobie: „Dlaczego ona go tak mocno trzyma pod rękę? Gdy Władek chadzał ze mną, to zawsze on mnie brał pod rękę. Czyżby ją niezbyt kochał? I czy mnie jeszcze kocha? O, jakież to było bolesne uczucie

Wkrótce znów mnie spotkał i, jak zwykle, przemówił do mnie. Zapytałam go: „Czy to pańska narzeczona? Odrzekł: „To tylko taka sobie znajomość... Z głupstwa... Będę mógł w ogóle dopiero myśleć o ślubie, gdy będę na stanowisku".

Dowiaduję się, że od niedawna jest już leśniczym. Na razie w dyrekcji, a po tym będzie na prowincji. Po kilku jeszcze spotkania pojęłam, że pokochałam go do szaleństwa. Dziś dopiero widzę, że to mój jedyny szczery przyjaciel. Mówił mi:

„Ach, gdyby pani wiedziała, ile to mnie w swoim czasie zdrowia kosztowało, gdy pani tak mną pomiatała! Niech się pani teraz tak martwi, jak ja wtedy".

Och, jak on mi teraz dokucza. Kochany Redaktorze, proszę mi pomóc, bo mi się wydaje, że ja tego nie przeżyję. Tak go kocham, że nie wyobrażam sobie życia bez niego.

Jestem niebrzydka i mam powodzenie u mężczyzn, ale kochałam i kocham tylko Władka. Chciałabym, żeby został moim mężem. Jak mam uczynić, żeby tak się stało?"

—

Bardzo źle Pani zrobiła, słuchając poziomo-materialistycznych rad ciotki. P. Władek może sobie pomyśleć, że gdy był niezamożny, nie chciała go Pani, a gdy już ma dobre stanowisko, to Pani na niego nabrała apetytu. Nie ma innej rady, jak postarać się o zobaczenie z nim, okazać skruchę, błagać o przebaczenie za swoją głupotę. Może się zlituje...

Księżniczka Elżbieta — nadzieją Anglii

Naród otacza miłością następczynię tronu

W tych dniach w Anglii wyszła z druku książka o rodzinie królewskiej, napisana przez damę dworu królowej lady Cyntię Asquitre. Poniżej podajemy urywki z rozdziału dotyczącego następczyni tronu, księżniczki Elżbiety.

„Księżniczka Elżbieta urodziła się 26 kwietnia 1926 roku i po 5 tygodniach odbyły się jej chrzciny w kaplicy pałacu Buckingham, gdzie nadano jej po matce imię Elżbiety, po babce Mary, i po prababce — Aleksandry. A obecnie 11-letnia ta dziewczynka staje się „wielką nadzieją" Anglii, następczynią tronu. Zdrowa żywa i inteligentna dziewczynka prawdopodobnie nie zawiedzie pokładanych w niej nadziei. Główna zasługa królowej Elżbiety wobec narodu polega na tym, że potrafiła dobrze wychować obie córeczki. Należy przy tym zaznaczyć, że małą księżniczkę bardzo się rozpieszcza. Gdy w ubiegłym roku król i królowa, wówczas jeszcze książęstwo Yorku, wracali na pokładzie jachtu „Renoun" do Anglii, w magazynach znajdowały się 3 tonny zabawek dziecięcych. Był to pierwszy statek w dziejach morskich Anglii, który dobił do brzegów Anglii z tak olbrzymim ładunkiem zabawek. Podczas każdego postoju rodzice kupowali zabawki dla swej ulubienicy. Wśród nich była lalka, przewyższająca wzrostem księżniczkę i całe stado pluszowych niedźwiedzi.

Mała kisężniczka odznacza się wielką samodzielnością. Będąc jeszcze zupełnym maleństwem, gdy nie potrafiła jeszcze dobrze wymówić swego imienia, starała się obchodzić bez cudzej pomocy i lubiła mówić:

— Lelibet chodzi sama... Lelibet sama zamknęła drzwi...

„Lelibet" starała się zawsze uchodzić za dorosłą. Godzinami prowadziła rzekome rozmowy przez telefon i przy tym dość dobrze naśladowała głosy krewnych. Najchętniej zabawiła się w wymyśloną przez siebie zabawę, „gospodynię domu" i przy tym doskonale wywiązywała się ze swej roli.

Mając trzy lata księżniczka po raz pierwszy pozowała malarzowi. Posłusznej dobrze wychowanej księżniczce było bardzo trudno siedzieć godzinami bez ruchu i w końcu doszła do wniosku, że pozowanie malarzowi jest bardzo grupim sposobem spędzania czasu.

Księżniczka nie lubi również przymiarek. Cierpliwe krawcowe muszą często wyjmować z ust szpilki i prosić księżniczkę, aby stała spokojnie.

Na dworze księżniczka Elżbieta miała wiernego i oddanego rycerza w osobie zmarłego króla Jerzego V. Pozwalała sobie w jego obecności na rzeczy, które są wprost nie do pomyślenia na dworze angielskim. Pewnego razu zabrała dziadkowi talerz, z którego jadł, i nakarmiła resztkami mięsa swego psa. Innym znów razem dworzanie znaleźli dziadka i wnuczkę pod kanapą.

— Szukamy klamry Lelibet — oświadczył zmieszany nieco król zdumionym dworzanom.

Dziewczynka pozwalała sobie czasem na zwracanie uwag swemu królewskiemu dzidkowi.

— Dziadziusiu, — powiedziała raz do niego — zapomniałeś zamknąć drzwi.

Od urodzenia księżniczka Elżbieta jest otoczona miłością całej Anglii. W całym imperium brytyjskim nie ma prawie domu, w którym nie wisiałby portret księżniczki. Z każdą pocztą przychodzą dla niej setki listów i przesyłek z podarkami, a niezliczona ilość dziewczynek angielskich nosi na jej część imię Elżbieta".

„Boże Ciało" w Złakowie Kościelnym

W związku ze zbliżającym się obchodem i uroczystościami Bożego Ciała wieś księżacka Złaków Kościelny k/Łowicza organizuje wiele widowisk ludowych, między innymi w dniu 27 maja r. b. odbędzie się koncert Kapeli Księżackiej i festyn ludowy.

Poza tym turyści będą mogli zwiedzić muzeum sztuki ludowej i kościół, w którym malowidła wykonał artysta-malarz Strojnowski.

Pełna tabela 38 Loterii

IV klasa — 12-ty dzień ciągnienia

I i II ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

1 dzienna wygrana zł 5.000 na nr 93029

Zł 15.000 na nr: 39702

Zł 10.000 na n-ry: 96103 170772

Zł 5.000 na n-ry: 16593 163608 166903 173761

Zł 2.000 na n-ry: 13841 14305 20430 42285 67149 84240 107155 107272 111427 117443 151719 152753 168323 173093 180656

Zł 1.000 na n-ry: 34076 41658 44534 49615 69897 70567 70699 79004 86998 98056 98520 108919 131071 138706 146747 153154 165689 167231 185364 190663 194073

Wygrane po 200 zł

7 158 222 50 345 674 79 752 61 850 1023 1244 310 23 473 674 97 868 2068 179 97 391 94 731 49 885 3116 223 50 466 521 609 16 85 96 795 993 4056 134 259 350 508 50 713 895 5116 472 633 825 6081 149 72 219 305 404 537 686 744 53 58 807 54 7041 133 63 271 310 451 56 71 512 781 877 8229 396 499 760 73 859 9003 34 50 128 46 563 643 66 880 997

10230 54 336 90 500 690 876 11071 72 77 194 609 793 901 11 64 12148 73 288 348 636 54 58 702 13001 121 46 266 405 66 640 752 63 14070 73 124 49 240 380 536 89 711 855 909 15047 195 470 657 703 872 979 16269 96 436 938 91 17039 96 165 89 399 457 86 18021 196 223 643 44 55 729 864 99 19078 291 360 473 90 662 705

20049 195 99 276 349 78 403 82 538 48 707 41 62 897 21162 70 220 89 396 942 96 22075 461 542 56 639 981 85 23073 273 301 411 77 584 681 781 97 659 927 24378 467 648 75 793 25146 204 327 486 835 902 26133 243 90 418 510 717 60 816 73 909 27000 216 560 628 779 [illegible] 14 993 [illegible] 142 218 508 727 811 51 81 906 29188 411 582 98 644 826

30110 253 94 707 26 78 985 31103 41 74 565 603 71 823 32336 440 608 61 759 858 72 81 953 92 33066 165 297 342 73 461 665 700 2 34085 220 [illegible] 333 80 [illegible] 81 948 35005 42 700 44 511 27 57 907 36214 729 88 337 936 49 37023 57 273 310 542 47 967 38099 306 592 764 74 39163 267 329 462 544 83 970

40163 290 380 519 22 30 731 8 891 975 41051 279 325 461 529 32 927 42151 307 468 90 500 21 702 43055 76 117 62 80 395 455 545 80 629 808 11 944 44044 194 331 532 5 611 2 701 54 78 954 45064 85 244 51 373 594 646 747 861 86 46328 81 749 78 838 47127 293 370 509 17 48059 321 465 505 838 920 60 49420 60 1 588 781

50015 61 162 240 95 370 470 507 78 889 51053 67 316 47 582 760 2 853 74 52165 307 68 412 686 798 816 70 53076 342 911 54051 88 92 373 473 562 603 90 9 746 849 90 965 55534 920 56109 37 283 304 507 41 8 749 925 50 57029 340 488 614 851 901 56 58066 80 583 59129 31 298 520 609 896 923

60017 34 119 24 252 399 480 604 768 76 61054 67 87 136 281 509 65 724 46 802 92 938 44 62007 65 103 26 57 8 82 4 297 699 702 871 927 30 63057 227 377 455 86 601 15 812 953 90 64576 751 80 812 47 65257 64 397 657 727 45 953 97 66015 51 239 308 78 449 712 68 96 67009 246 72 384 702 51 873 922 68084 132 391 424 764 946 69085 222 352 554 602 706 31 48 938

70042 172 3 213 322 414 501 83 99 659 66 848 937 71090 265 320 556 73 668 794 929 72147 98 213 24 401 81 504 806 11 964 8 71 73067 188 90 441 595 602 700 940 74254 376 485 687 840 954 64 75009 68 118 65 320 619 706 16 884

76180 292 392 706 862 931 64 77043 104 89 265 371 415 753 894 99 78233 303 14 605 79080 97 215 56 588 662 711 25 843 69

80039 64 90 373 88 97 446 534 45 73 984 81069 96 150 508 650 811 28 48 909 69 75 82017 39 79 140 246 76 348 498 532 699 756 950 83169 348 468 85 504 653 77 91 737 84395 453 509 807 85031 124 213 563 709 784 374 87 918 93 86095 394 469 75 656 808 66 845 85 87055 463 565 88069 123 51 86 243 65 522 609 821 61 89061 76 103 94 394 539 739 854 77 991

90049 262 493 527 680 785 91233 399 708 92054 73 223 52 387 470 541 74 670 942 43 53 74 93075 508 25 69 717 79 94470 [illegible] 64 752 67 95042 73 206 18 73 544 48 49 827 803 96205 25 40 490 514 58 636 749 585 97159 90 222 352 981 87 98114 493 512 35 67 692 99 899 909 35 99241 55 493 637 66 790 864 904 40 99

100090 105 10 357 543 101178 340 403 902 15 56 58 102237 51 303 421 698 103010 107 47 362 426 636 76 821 104120 548 727 37 862 942 105046 180 299 313 631 106057 64 150 76 358 431 60 680 781 107234 62 332 561 72 786 858 87 911 43 94 108006 20 61 155 293 327 418 579 611 77 748 808 957 109008 50 106 50 227 372 95 412

110108 414 91 517 695 719 832 92 111072 166 229 36 324 729 46 803 58 984 112008 104 42 294 522 90 636 790 917 51 70 113000 23 107 30 57 267 349 419 555 685 86 749 889 95 114036 55 136 217 310 473 77 966 115106 334 467 568 738 924 116122 200 476 633 779 96 890 117137 461 524 857 976 118067 121 64 74 266 99 317 73 413 20 69 73 558 666 922 119172 505 636 42 58 797

120038 86 165 501 749 942 99 121089 124 317 551 841 945 122099 357 425 552 648 834 952 123036 354 757 968 124050 275 323 510 696 919 57 125032 67 188 218 363 96 634 712 806 988 126009 84 222 333 450 69 510 98 663 942 127140 79 299 316 442 865 128078 157 284 545 665 830 129101 24 263 306 6 8 76 484 519 25 674 712 47 809 953

130024 60 227 92 359 439 83 565 637 721 872 131068 139 551 648 63 706 920 86 132061 79 252 430 33 71 533 727 91 958 133122 644 84 706 881 987 134003 107 62 262 415 553 84 118 53 57 61 822 85 926 135330 637 735 74 862 84 928 136121 47 205 51 306 50 93 436 585 137014 35 465 955 138051 191 231 364 510 54 643 59 139051 89 169 248 541 924 30

140007 26 113 220 55 359 70 405 24 56 52 91 745 79 837 84 991 145334 561 89 618 998 146005 67 99 161 286 369 576 621 22 92 809 28 9 147046 232 426 521 643 869 930 56 94 148007 40 64 315 410 45 550 634 37 54 63 85 88 061 941 149420 823 52 61 912 19 25 82

150263 99 377 86 417 628 49 723 853 945 63 151076 131 86 98 315 71 666 835 46 956 152402 65 653 865 153204 18 25 76 303 423 48 85 515 967 154055 251 429 83 650 71 96 707 817 925 59 95 155012 38 89 114 59 312 459 721 98 848 156000 395 411 46 86 581 615 98 763 67 916 61 157166 537 641 837 946 158232 74 347 467 595 741 68 800 48 68 159090 140 277 437 43 636 959 631 726 825 957 141194 215 352 72 586 679 91 767 831 80 92 142001 342 427 69 99 623 93 143433 847 951 144110 205 384 467 630

160004 238 305 28 434 657 98 702 40 812 66 161113 286 354 411 511 38 45 81 814 162061 316 445 88 555 754 813 959 163278 626 81 875 907 164064 89 187 245 405 516 95 838 930 68 165052 61 63 113 76 251 517 658 90 937 41 86 166080 606 22 785 804 915 44 167026 197 343 406 97 639 44 706 55 168023 37 146 50 73 342 837 938 169020 35 39 134 512 31 41 689 701 32

170154 206 322 470 591 776 815 23 66 967 171030 258 71 373 76 470 528 690 720 33 873 994 172104 69 84 96 208 656 753 173031 204 397 534 607 15 68 90 740 94 174129 205 37 373 530 66 175026 85 189 288 445 545 691 776 998 176060 134 71 264 317 35 614 715 28 54 78 95 823 27 90 947 177117 40 43 321 440 770 178028 94 116 315 58 68 506 745 70 817 91 945 179053 77 156 66 252 388 418 73 526 60 660 767 821 919

180304 456 751 850 181092 470 533 776 182136 93 412 573 612 769 845 906 44 58 64 183070 200 315 513 610 804 35 184204 95 315 89 481 519 66 612 185157 88 266 311 484 500 613 25 701 22 46 928 186120 65 207 79 85 866 901 27 98 187006 158 69 468 669 828 999 188000 32 41 162 261 398 640 189036 88 194 244 373 99 445 61 792 956 99

190027 176 281 434 571 677 768 800 24 927 191012 96 214 16 328 466 79 593 711 23 59 83 95 838 55 192297 433 79 881 977 193112 88 411 90 625 821 928 194037 64 96 423 46 590 689

III ciągnienie

Wygrane po 200 zł

40 33 92 575 1161 430 7 657 806 2786 3037 189 361 490 572 634 789 4318 58 460 964 5266 92 534 32 98 6582 741 88 904 7002 134 900 8039 366 9141

10099 455 551 68 643 809 60 11097 427 46 588 12340 748 814 961 13116 33 424 47 529 665 840 14618 864 15238 353 557 605 797 116104 233 17700 18406 96 618 859 982 19209 529

20576 957 21051 120 504 22156 202 959 23305 479 536 773 880 24199 271 348 655 9 25206 599 885 26116 41 379 922 27073 207 84 744 29376 639

30613 25 31931 32137 226 75 984 33254 377 81 661 34654 746 35140 59 226 681 987 36523 50 802 37002 12 46 165 444 521 38060 233 580 700 32 65 959 39000 136 906 42 61

40171 776 917 41069 604 914 42005 288 961 43067 124 668 910 49 44062 576 786 815 45010 245 82 641 733 79 46024 284 394 458 644 47116 71 232 75 622 47 81 742 48200 435 616 707 861 49012 376 43

50252 471 738 865 979 51117 73 244 814 52167 486 559 53551 627 54058 631 55086 415 93 56141 401 509 710 853 90 911 57100 21 58030 53

60022 3 396 419 61104 246 434 54 81 623 45 62201 95 63048 569 833 60 64556 737 982 65063 96 664 796 870 924 66001 594 717 886 23 67115 331 417 65 632 68113 770 69081 325 530 74 743

70809 53 4 72923 73085 274 680 74444 770 901 73 85 75004 154 507 76345 593 77167 467 771 957 78110 216 746 995 79108 312 83 607 944

80006 75 117 236 402 661 700 56 993 81219 597 802 82133 549 605 83028 199 914 81 84243 359 413 575 600 64 719 85227 313 95 964 86028 81 264 823 87067 435 851 88070 260 389 89132 304 618 29 853

0208 96 509 91682 885 924 92062 853 971 93186 94321 727 35 95566 75 605 701 64 96 96061 519 40 613 40 51 726 97141 229 45 74 378 542 856 98163

100312 657 868 101308 9 449 51 653 723 102205 571 763 820 938 103274 349 741 848 984 104010 51 869 105230 81 607 856 10692 107103 254 301 423 526 682 863 108395 597 691 744 803 109038 126 493

110009 295 341 80 642 853 111060 136 496 972 93 112380 486 506 14 29 610 747 832 113087 369 114066 70 204 71 320 508 115056 162 634 7 45 116024 108 411 58 550 734 854 117164 200 781 843 52 118092 298 428 79 559 685 949 76 119001 378 425 504 80

120056 87 156 445 512 121184 225 339 42 815 122001 250 594 123050 85 265 970 124092 390 741 125398 565 693 126167 337 462 127002 149 298 557 83 788 9 128194 331 50 91 912 129172 341

130029 149 690 933 131030 355 455 628 913 132114 807 938 74 133172 478 776 928 90 134080 135310 577 826 914 136367 137298 511 848 962 138103 586 139336 58 559 865

140175 849 972 83 142069 123 801 950 144173 5 250 92 352 3 716 145351 80 446 146227 373 476 681 781 867 946 147248 516 60 637 149887

150365 706 18 56 841 151047 212 330 445 8 626 759 90 152000 155 267 314 89 481 582 784 153763 89 827 45 980 154162 378 462 804 155574 879 156047 199 432 157475 570 80 158001 512 807 159002 59 67 218 390 500 819 933

160086 281 547 930 49 51 161020 520 770 842 162011 606 713 163221 339 48 99 756 843 164050 130 616 57 874 165064 8 207 69 418 629 810 96 166001 84 137 293 388 668 167059 173 528 869 168494 887 921 35 169194 398 591

170357 403 622 171331 68 688 817 172005 758 881 174405 840 951 175134 285 362 407 27 41 82 580 696 964 75 176153 325 719 68 818 177075 6 154 284 408 506 18 25 687 713 973 178208 47 469 179131 51 69 453 707 58 804 95 957

180429 945 181331 91 636 81 789 182097 263 531 774 90 907 47 81 3 183081 100 907 184190 401 713 185122 70 176059 260 314 492 769 983 187098 132 85 205 954 188055 187 303 475 753 91 904 189429 635 906

190544 839 191151 281 192146 897 193006 47 374 409 672 194874

IV ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana zł. 20000 na nr. 174529

Zł. 10000 na n-ry: 158452 168616

Zł. 5000 na n-ry: 11015 14277 59615 66087

Zł. 2000 na n-ry: 20250 38064 52628 55763 59552 93167 107746 108766 134664 152008 162457 181034

Zł. 1000 na n-ry: 3066 3902 17724 19336 26226 27930 31972 43019 45634 62945 70486 71398 74816 83618 94156 96538 102301 112236 113174 113534 119146 152433 166641 171251 176760 180246 185000

Wygrane po 200 zł

259 845 78 88 931 1040 218 475 651 2006 123 253 332 92 726 37 999 3127 56 71 530 458 4084 225 63 365 418 981 5027 423 8008 121 92 277 403 762 84 896 964 9075 631 787 6232 521 97 663 903 21 7067 832 422 48 57 654 701 947

10121 35 208 559 11196 333 664 736 74 928 56 12166 264 733 932 13493 514 729 14120 291 442 69 616 24 15373 516 52 16085 193 215 511 50 810 17155 528 692 18072 679 711 19090 153 250 388 556

20042 135 322 21286 615 39 915 40 8 22602 73 807 23215 85 466 978 24056 165 77 25060 3 164 397 577 678 891 26019 88 95 378 582 663 847 89 27117 50 410 502 706 824 838 901 48 28183 402 613 962 89 29330

30179 264 9 652 768 31352 879 32170 518 648 914 24 33061 681 780 958 34161 744 840 35216 350 578 865 955 36339 54 507 37031 188 247 334 38399 536 75 650 714 870 39119 398 708 21 873 4

40249 94 324 44 764 41011 37 105 93 374 433 042256 91 43208 543 44021 135 8 268 514 877 45239 401 774 905 46003 6 496 0946 47078 101 314 657 86 48007 134 251 986 49089 113 206 812 27

50175 348 57 628 740 956 61 51138 484 680 732 45 866 914 52111 232 582 807 53254 579 611 799 54104 306 721 78 55222 540 761 912 72 56383 482 537 43 82 765 57679 726 877 58197 356 74 441 365 624 59197 294 414

60485 502 12 61136 352 482 650 710 51 520 748 79 864 944 93 68152 492 525 956 65279 516 844 66520 821 67161 70 231 446 62262 458 96 63161 907 64363 400 681 897 69194 290 340 685 764 929

70001 525 74 624 792 4 965 77 77007 367 451 620 875 92 945 79 72203 306 571 732 73028 546 776 894 975 74042 357 72 511 969 75006 29 263 390 76075 161 240 70 472 506 28 69 632 895 956 77503 851 78150 538 713 72 940 79553 766 854

80265 83 821 87 953 9 81047 379 735 45 82705 57 873 83068 167 272 328 627 954 84490 938 85001 101 289 307 19 603 86021 117 554 96 88016 64 387 421 696 945 89087 553 780

90261 428 540 91154 270 316 436 926 92039 368 588 644 894 93218 94084 652 924 [illegible] 66 268 355 8 687 726 87 96207 97347 674 710 98161 704 99381

100120 6 362 407 613 87 101546 7 650 78 102201 19 410 752 897 103219 536 720 890 104240 457 771 87 985 105192 757 804 34 107256 528 38 881 996 108094 453 839 109184 296 419 617 888 913 53

110259 568 819 111022 48 165 303 756 63 112048 50 128 350 541 906 19 113083 212 89 932 114354 968 125152 433 97 662 70 116272 371 414 556 74 803 117174 511 639 55 727 863 118063 272 82 358 119328 477

120734 121819 122072 85 264 549 56 633 743 961 123294 317 508 622 777 934 48 124522 728 849 125117 356 547 858 935 126383 617 30 66 970 127013 249 83 765 905 45 128024 211 656 888 932 5 43 129202 532

130068 243 314 743 131064 221 608 707 132187 405 940 133315 56 552 618 54 828 134538 135092 512 425 49 136313 82 3 738 33 89 831 60 137133 457 532 612 73 794 138007 363 616 139454 594 862 980

140609 141236 142278 875 143074 873 970 144086 502 863 929 145146 437 716 38 890 146222 390 147213 319 34 637 148650 771 149370 408 33 55 747 803 950

150345 786 151233 152184 319 506 62 614 153005 222 461 154216 426 546 720 155161 423 68 865 945 156338 776 817 157291 366 888 15816 85 261 159121 53 208 61 467 99 904

160498 665 161200 25 443 738 886 162119 674 91 163029 178 317 65 505 777 840 954 77 164381 451 82 501 676 749 60 864 165399 475 816 30 924 98 166032 321 571 659 716 839 167355 69 537 617 953 93 168158 522 764 169210 492 818

170139 51 646 901 98 171162 78 489 858 172121 272 798 80 906 41 97 173008 128 174107 93 683 957 175076 113 371 481 625 966 176213 545 72 82 995 177710 812 179004 57 271 389 99 642 73 912

180066 111 246 531 875 181278 86 703 30 44 90 966 182314 545 996 183419 25 89 793 887 939 184171 233 363 434 935 185525 664 186266 316 575 667 747 906 35 187125 576 749 188074 375 670 90 735 837 951 189512 617 736 84 972

190267 312 50 411 569 722 831 42 191035 641 780 897 192251 193007 248 344 524 803 194192 247 30 541 742 975



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Po kilku tygodniach udało się Lutkowi skłonić Grüna, by pojechał wraz z nim do łaźni. Lutek zawiadomił o tym uprzednio bojowców. O godzinie piątej po południu wyszli z gmachu ochrany.

Pierwszy wyszedł na ulicę Lutek, udając, że się rozgląda wokoło. Wrócił do bramy, zbliżył się do Grüna i powiedział:

— Wszystko w najlepszym porządeczku... Możemy jechać...

— Czy masz obydwa rewolwery przy sobie? — zapytał Grün.

— Tak, mam oba rewolwery naładowane

— Zawołaj jakieś sanie...

Zapadł półmrok: śnieg skrzypiał pod nogami. Mróz piekł skórę na twarzy. Lutek zawołał sanie, abydwaj wsiedli.

— Dokąd? — zapytał dorożkarz.

— Do łaźni pod Blachą... — odpowiedział cicho Lutek, udając, że nie chce głośno podać adresu dorożkarzowi, by nikt nie podsłuchał.

Dzwoneczki zabrzęczały, sanie poniosły. Padał puszcysty śnieg. Grün uniósł kołnierz swego futtra i rozglądał się wokoło, jak wystraszony zwierz. Co chwila wydawało mu się, że oto zbliża się do sań jakiś młodzieniec z rewolwerem w ręku i strzeli do niego...

Lutek zauważył zakłopotanie Grüna i począł go uspakajać.

— Dziwię się tobie, że tak tchórzysz... Na pewno nie wiedzą o tym, żeś wyjechał z ochrany, znudziło im się to czatowanie od tygodni za tobą...

— Ech, powiadam ci, że mam jakoś kiepskie przeczucie! — odrzekł Grün.

— Przeczucie, to babska rzecz — spokojnie powiedział na to Lutek. — Ostatnio, po śmierci tego ich herszta, Montwiłła, tchórzą oni, co niemiara...

— Mylisz się — odrzekł Grün. — Mam wrażenie, że chcą pomścić śmierć tego bandyty i przygotowują szereg zamachów...

— Ech, co ty tam pleciesz, znam ich lepiej od ciebie. Przecież tak długo z nimi pracowałem... Są bohaterami, gdy strzelają, zza płotu i obawiają się szubienicy... Ich czelność zmniejsza się z dnia na dzień... O, teraz na pewno nie dokonają tylu zamachów, co przed tym...

— Bracie, jesteś za wielkim optymistą... Tej zarazy to nijak wytępić nie możemy... Jeszcze nie raz dadzą o sobie znać... Nie wolno zamykać oczu, nie wolno łudzić się, żeśmy ich pokonali...

Grün rozglądał się co chwila wokoło. Gdy sanie przybyły na Nowy Zjazd obok mostu Kierbedzia, rozglądał się Lutek również, ale czynił to tak, by Grün tego nie zauważył.

Wysunął z sani prawą nogę, by w wypadku strzelaniny móc zawczasu wyskoczyć.

Grün zauważył ten ruch nogi, zapytał więc znienacka:

— Co się stało?

— Nic, tylko nerwowo zareagowałem. Wydawało mi się, że ten tam, to jakiś bojowiec... Widzisz, ten co to ma tam karakułowy, wysoki kołnierz... Ale okazuje się, że mi się przewidziało... Omyliłem się...

Grün zadrżał znów ze strachu.

— Lutek, obejrzyj się wokoło... Za chwilę wysiadamy, już jesteśmy blisko łaźni... Ach, po co dałem namówić się na tę wycieczkę... Przeczuwam, że to się wszystko źle skończy...

— Nie wygłupiaj się Wiktorze...

— A przed chwilą sameś się denerwował... Może zatrzymamy sanie gdzieś opodal...

— Zostaw, lepiej wysiąść tuż przy wejściu do łaźni, byśmy raz-dwa znaleźli się wewnątrz...

— Niech i tak będzie! — zgadzał się na wszystko Grün.

Sanie zatrzymały się przy samym wejściu do łaźni. Pierwszy wyskoczył Lutek i rozejrzał się wokoło. Bojowców jeszcze nie było. Jak widać, nie zdążyli jeszcze przybyć...

Grün wyskoczył szybko ze sani i wbiegł do łaźni. Zamówili dla siebie podwójną kabinę...

Lutek specjalnie przedłużał czas kąpieli, obawiając się, że Zaborowska nie zdąży na czas zawiadomić bojowców...

Nie miał żadnych wyrzutów sumienia. Przeciwnie, nienawidził z całego serca Grüna i obawiał się tylko, czy bojowcy nie spudłują...

Radził więc Grünowi dokonać masażu ciała, długo odpoczywać, kazał podawać różne trunki, by go rzekomo po kąpieli rozgrzać...

Grün słuchał Lutka i wykonywał wszystko tak, jak ten kazał. Jeszcze nigdy komisarz nie ustępował swemu podkomisarzowi w takim stopniu.

Po kąpieli, gdy się już zupełnie ubrali, zaproponował Grün wypić jeszcze jeden kieliszek, ale Lutek odmówił.

— Trzeba być teraz przytomnym i mieć głowę na karku — myślał Lutek.

— A więc nie chcesz pić, co? — dziwił się Grün, wiedząc, jak Lutek lubi wypić.

— Nie chcę i uważam, żeś sam już także dostatecznie wypił... Zresztą, jeśli chcesz, pij, a ja się czarnej kawy napiję...

— Czarnej kawy, panieneczko!... — śmiał się Grün.

— Widzę, że ci humor wraca...

— Bo ta kąpiel zrobiła mi naprawdę bardzo dobrze... Twego lekarza trzeba ozłocić... Jestem już zupełnie zdrów.., Napijemy się za twoje i moje zdrowie...

— Nie chcę pić...

— Ale jednego tylko, jednego sznapsa zrobimy razem...

— Niech już tak będzie... Dla mnie poproszę o mały kieliszeczek...

Gdy Lutek ujął kieliszeczek do ręki, ręka jego lekko zadrżała. Grün zauważył to drżenie i zapytał:

— Co się stało? Czemu tak drżysz?

— Widzisz, chętnie bym wiele wypił, ale boję się — usiłował Lutek panować nad sobą — kiedy się bardzo chce i człowiek nie może, wtedy ręka drży...

— No, wypij, nie wygłupiaj się...

Wypili po kilka kieliszków mocnej śliwowicy, po tym Grün zapłacił i zdecydował się:

— Wystarczy, trzeba ruszać się... Trzeba wynieść się stąd....

— Lutek poczuł, jak serce jego bije coraz gwałtowniej. Zdobył się na wielki wysiłek woli, by nie wykazać niepokoju....

Bał się teraz panicznie jednej rzeczy: bojowcy nabrali go! Oczekują ich przed bramą, zabiją jego wraz z Grünem...

— Co się z tobą dzieje? — zapytał nagle Grün, widząc, że Lutek zbladł — czy się źle czujesz? Zbladłeś tak, jak płótno...

— Wódka zaszkodziła mi, jak widać — odrzekł z miejsca Lutek, bojąc się wsypać wszystko. — Wiedziałem, że się tak stanie, dlatego też nie chciałem wiele wypić...

— Ale jednak jesteś strasznie blady, bracie... Może chcesz się położyć, to wrócimy z powrotem...

Lutek nie miał już cierpliwości dłużej czekać. Nie chciał zwlekać. Bał się, że nerwy jego nie wytrzymają tego stanu. Niech się dzieje, co się ma stać! Jak najprędzej, jak najprędzej...

Powiedział głośno:

— Nie, dłużej nie będę czekać... Chcę już wyjść na ulicę... Przejdzie wszystko samo...

Wyszli na ulicę. Lutek rzucał niespokojne spojrzenia na wszystkie strony. Z początku nikogo nie zauważył, ale wnet jego bystre spojrzenie spostrzegło jakąś postać, która stała przy barierze mostu.

Serce jego zamarło z radości.

— Oto są! Są!

Grün tymczasem odezwał się:

— Zawołaj jakieś sanie... Zważaj wokoło, czy tam nikogo nie ma...

— Nie zawracaj głowy... Komu by teraz wpadło do głowy, że pan komisarz Grün poszedł kąpać się...

Lutek, rozglądając się wokoło, udał się na poszukiwanie sań.

Zbliżył się do mostu, i tu zauważył, jak z obydwu stron czatują bojowcy. Poznał ich. Również i oni go poznali.

Kiedy indziej nie wahaliby się ani chwili i wpakowaliby mu kulę prosto w łeb, a może aresztowałby ich przed tym, zanim by zdążyli wykonać zamach — ale w tej chwili stosunki zmieniły się...

Lutek przeszedł obok jednego ze znanych bojowców i szepnął:

— Bądźcie gotowi, zanim jeszcze wsiądzie do sani!

Po chwili zaczepił jakieś sanki i podjechał z nimi do wejścia łaźni.

Ale tu zdziwił się: Grüna nie ma. Serce jego zabiło niespokojnie: może Grün zauważył wszystko? Może uciekł?

Niespokojny wszedł do hallu i zastał tam w poczekalni swego szefa.

Grün ucieszył się, widząc go, i powiedział:

— Wiesz, łaźnia mnie tak osłabia, że nie mogłem czekać długo... Czemu to tak długo trwało?

— Wszystkie sanki były zajęte... Nareszcie zdybałem jedne... Czekają tam przed bramą..,

Grün wyszedł szybko z Lutkiem.

Szedł pierwszy. Ale gdy tylko doszedł do sanek, został nagle otoczony zwartą grupą, składającą się z pięciu uzbrojonych w rewolwery mężczyzn.

(Dalszy ciąg jutro.)

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

„Dr. Brand się demaskuje"

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki



JUTRO: „NIEOCZEKIWANA POMOC".

KRONIKA KRAKOWA

Samobójstwo żony dyr. banku w Krakowie

Wczoraj popołudniu była ulica Radziwiłłowska w Krakowie widownią wstrząsającego wypadku.

Oto w pewnej chwili wyskoczyła, czy wypadła z okna drugiego piętra domu przy ul. Radziwiłłowskiej 35, Helena Spław ska, wdowa po dyrektorze banku. Obraz wypadku był niezwykle wstrząsający. Spławska połamała sobie ręce i nogi.

Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło Spławską do szpitala.

Spławska zmarła w nocy nie odzyskawszy przytomności.

—o—

Epilog krwawej bójki

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie odbędzie się dnia 25 maja 1937 r. rozprawa przeciw Marianowi Cierpiszowi i Janowi Piekarczykowi, Romanowi Piekarczykowi, Aleksandrowi Majce, Tadeuszowi Cierpiszowi, Zenonowi Piekarczykowi i Franciszkowi Kawiorskiemu o to, że dnia 6 maja ub. r. uzbrojeni w kosy sprężynowe, widły, noże, rzucili się na Biernackich, mieszkańców Kościeńcowa, pow. miechowskiego. Bójka powstała po weselu, które odbywało się w Kościejowie, koło Racławic w powiecie miechowskim.

Z jednej strony brali udział w bójce bracia Biernaccy w liczbie 5-ciu, wraz ze swoimi zwolennikami, których było również 5-ciu, a z drugiej strony brali udział oskarżeni.

W wyniku bójki powstałej pomiędzy oboma stronami Biernaccy zostali silnie poturbowani, tak, że musieli uciekać z placu boju, pozostawiając na miejscu ciężko rannego Mieczysława Biernackiego, który otrzymał 2 rany postrzałowe i wskutek tego musiał pozostać na miejscu.

Rozprawie przewodniczył wiceprezes s. a. dr. Gniewosz, wotują ss. Pilarski i Ostręga, oskarża prok. dr. Frączkiewicz, broni adw. dr. Bernard Pleszowski.

—o—

Targnęli się na strażników kolej.

Przed sądem okręgowym karnym odbyła się w dniu wczorajszym rozprawa przeciwko Stanisławowi Lasocie i Karolowi Znaleźniakowi, zamieszkałym w Borku Fałęckim, że zabrali na szkodę kolei towary, a gdy strażnicy ochrony kolejowej chcieli te towary odebrać użyli przemocy przeciwko strażnikom i znieważyli ich słownie, tak, że strażnik musiał zaniechać swojej czynności.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Wsołek, oskarża prok. dr. Dulęba, bronił adw. dr. Bernard Pleszowski.

—o—

Znany cyrk Staniewskich zasądzony na odszkodowanie

W kwietniu 1935 r. bawił w Krakowie na błoniach oddział Cyrku Staniewskich ze słynną pantominą wodną.

Odpowiednie ciśnienie wody było uzyskiwane przy pomocy motoru, który miał być rozruszany zgęszczonym powietrzem.

Wskutek omyłki użyto do motoru tlenu zamiast wyżej wspomnianego gazu, co spowodowało gwałtowny wybuch.

Odłamkiem butli został ugodzony w głowę woźny firmy Zieleniewski, Władysław Czek, który odniósł wentyl z naprawy. Wskutek wypadku Czek stracił prawe oko oraz utracił znaczną część kości czołowej.

Po kilkumiesięcznym leczeniu wytoczył przez swego pełnomocnika adw. dr. M. Kwaśniewskie go powództwo o odszkodowanie przeciw Cyrkowi Staniewskich.

Po przeprowadzeniu dowodów w dniu wczorajszym sąd pod przewodnictwem s. o. Buły ogłosił wyrok, zasądzający Czekowi dożywotnią rentę po 60 zł. miesięcznie i odszkodowanie w kwocie 10.000 zł.

Tajemnicze zwłoki kobiety na plantach Dietlowskich

Onegdaj w nocy posterunkowy, przechodząc plantami Dietla, zauważył tuż koło ul. Starowiślnej w zaroślach jakąś nieznaną kobietę.

Niezwłocznie wezwał pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził zgon.

Zwłoki pozostawiono na miejscu aż do przybycia komisji sądowo lekarskiej, po czym przewieziono je do zakładu medycyny. Ponieważ zwłoki nie nosiły żadnych obrażeń zewnętrznych zachodzi podejrzenie samobójstwa przez otrucie.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Popoł.: Krowoderskie zuchy.
Wiecz.: Czerwony kapelusz.

REPERTUAR KIN:

Adria: „Dorożka Nr. 13".
Apollo: „Parada miłości".
Atlantic: „Ogród Allaha".
Bagatela: „Chińskie morza". oraz rewia pt. „Śmiech bez końca".
Dom żołnierza: „Nie miała baba kłopotu".
Promień: „Tajemnica starego zamku".
Stella: „Ada to nie wypada".
Sztuka: Sonata kreutzerowska".
Świt: „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie".
Wanda: „Teodora robi karierę".
Zorza: „Czarownica".

RADIO

Godz. 8.21 Muzyka ludowa z płyt; 8.27 Pogadanka dla rolników; 8.42 Muzyka ludowa z płyt; 11.00 Koncert z płyt; 16.00 Pieśni majowe z Wieży Mariackiej; 16.10 Piosenki z płyt; 19.15 Program na dzień następny; 19.20 Koncert wieczorny; 20.10 Pieśni ludowe z płyt; 20.35 Lokalne wiadomości sportowe.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Złotym Tygrysem, Szczepańska 1, pod Aniołem Stróżem, Kościuszki 18, pod Temidą, Długa 66, pod Barankiem, Mikołajska 4, Apteka Niebieska, Starowiślna 77.

Wiadomości radiowe

WIELKI RADIOWY KONKURS LETNI

Dnia 1 czerwca rozpocznie się Wielki Konkurs Radiowy, który trwać będzie przez trzy miesiące letnie, a więc przez cały czerwiec, lipiec i sierpień.

Dla uczestników tego konkursu, przeznaczonych jest pięćset cennych nagród, a więc przede wszystkim piękny samochód limuzyna, wycieczki zagraniczne okrętami, nowoczesne superheterodyny, aparaty fotograficzne i wiele, wiele innych cennych przedmiotów.

Konkurs jest dostępny dla tych wszystkich, którzy będą abonentami Polskiego Radia w czerwcu, lipcu i sierpniu.

Szczegóły wielkiego radiowego konkursu letniego zostaną wkrótce ogłoszone za pośrednictwem prasy, mikrofonu i afiszy.

KONCERT WIECZORNY SOLISTÓW

Wniedzielę dnia 23 maja br. o godz. 19.20 wystąpią przed naszym mikrofonem dwie dobrze znane radiosłuchaczom solistki, pp. Celina Nadi, której kunszt śpiewaczy spotkał się z uznaniem także poza granicami Polski, oraz p. Natalia Weissman-Rublerowa, łącząca w swej grze muzykalną interpretację z brawurową techniką.

SAMOBÓJSTWO KOBIETY W DĘBNIKACH

Onegdaj wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Tyniecką 85, gdzie Katarzyna Briand wypiła w celu samobójczym pewną ilość kwasu octowego.

Po zastosowaniu środków neutralizujących truciznę, przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Sytuacja strajkowa

Jak już wczoraj donieśliśmy w bekoniarni miejskiej w Krakowie wybuchł strajk. Strajk ten trwa nadal.

Należy zanotować skandaliczny wypadek jaki zaszedł wczoraj w rzeźni miejskiej. Mianowicie z powodu okupacji bito wczoraj 140 wieprzy na oddziale zakaźnym. Jest to wypadek niesłychany, gdyż nie wolno na tym oddziele bić wieprzy do użytku konsumentów.

—o—

STRAJK PIEKARZY TRWA NADAL

Wczoraj pracownicy Miejskiej Piekarni rozpoczęli strajk okupacyjny. Usiłują go motywować solidarnością z ogółem pracowników piekarskich, którzy w Krakowie od kilku dni strajkują. Winę przewlekania si ęstrajku ponoszą mistrzowie piekarscy grupy I., którzy nie chcą iść na żadną ugodę, szukając dziury na całym.

Ludność m. Krakowa, żąda by, kompetentne czynniki zmusiły mistrzów piekarskich do podpisania umowy zbiorowej na konferencji, która się odbędzie w Inspektoracie Pracy w dniu jutrzejszym.

Wiadomo też, że strajk został sprowokowany przez majstrów i że należy wobec tych panów zastosować inne metody.

Tolerancja władz rozzuchwala majstrów, którzy umyślnie przedłużają strajk, aby za wyrabiane przez siebie nieprawdopodobnie niechlujne pieczywo, pobierać paskarskie ceny.

Paskarstwo należy tępić bezlitośnie, paskarzy trzeba pakować do kryminału, bez względu na to, czy to jest p. starszy, czy młodszy cechu, czy też członek arcybractwa „Dobrej śmierci".

—o—

STRAJK PROTESTACYJNY W KRAKOWIE

W sobotę wybuchł nagle strajk protestacyjny we wszystkich przedsiębiorstwach miejskich w Krakowie.

Strajk ten trwał od 8 do 9 rano, przy czym wstrzymała się od pracy większa część robotników. Zastrajkowali na znak solidarności z bezrobotnymi zajętymi przy robotach publicznych w mieście, którzy od piątku wstrzymali się od pracy, z drugiej zaś strony zastrajkowali, aby wywalczyć sobie podwyżkę płac.

—o—

NAUCZYCIELKA W SIDŁACH OSZUSTA MATRYMONIALNEGO

W sądzie okręgowym we Lwowie toczy się rozprawa Mikołaja S,mołyny z Chruszowa, oskarżonego o oszustwo matrymonialne. Pan Smołyna, kiedy do jego rodzinnej wsi przydzielono nową nauczycielkę, zaczął się ubiegać o jej względy, łudził ją obietnicą małżeństwa i w ciągu dwu lat od niej wydobył około 3 tysiące złotych, a później nie chciał się z nią ożenić.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2.